

informacje

NSZZ „**SOLIDARNOŚĆ**” 12 31.08.1981.

WROCŁAW POLITECHNIKA

do użytku wewnątrzorganizacyjnego

nasz KOMENTARZ

Miał to być numer wakacyjny, wesoły, dowcipny. Niestety, nie wyszło. Zbyt niespokojne jest nasze życie dzisiaj, zbyt wiele spraw się dzieje, zbyt wiele dylematów do rozstrzygnięcia. W ostatnich dniach NSZZ „Solidarność” została w niewybredny sposób zaatakowana przez przedstawicieli rządu, przywódców PZPR, oraz przez przyłączaających się do tego chóru przywódców Związków Branzowych. W atakach tych odnajdujemy przemysłową linię utworzenia w umysłach obywateli przekonania o rozdźwięku między celami przywódców NSZZ „Solidarność”, a jej członkami. Trudno dziś powiedzieć napewno, czy akcja ta została zainspirowana w kraju czy poza jego granicami. W przyszłości może i ta tajemnica ujrzy światło dzienne. Dziś ważny jest dla nas sam fakt.

Sądźmy, że bardzo dobrze się stało, że KKP nie dała się sprowokować i nie podjęła bezsensownej szarpaniny, która w naszym gospodarstwie umęczonym kraju mogła przynieść zwycięstwo tylko przeciwnikom interesu społecznego. Nie pykówek nam dziś potrzeba, lecz działań pozytywnych, organicznego budowania demokratycznych stosunków i mroźnego odbudowywania gospodarki. KKP podjęła decyzję skierowania energii naszego związku na budowanie naszej przyszłości. Włączmy się wszyscy w te działania. Jest nas ponad 10 milionów, a z rolnikami wiele więcej. W naszych szeregach jest inteligencja i robotnicy. Wspólnie jesteśmy w stanie utworzyć kraj na miarę naszych ambicji. Jeśli tylko zechcemy, chcieć!

Redakcja

nie czekać, czyli

POLIGON DOŚWIADCZALNY

Zastanawiając się nad obecną sytuacją gospodarczą Polski, Jan Kieniewicz w numerze 33 „Literatury” pisze: „... Stoimy pytając co robić? w sytuacji, w której pierwszą odpowiedzią wydaje się być: nie czekać.”

Dalej pisze, że z kompleksem charakterystycznym dla Krajów Trzeciego Świata „Uznajemy, że to co ważne dzisiaj i jutro zależy od kogoś lub czegoś poza nami...”

Mimo rozdyskutowania o reformie „w dalszym ciągu opłaca się pracować źle i nieskutecznie. Jakiej potrzeba świadomości, by skutecznie się przeciwstawić systemowi premiującemu partactwo?... Kto pierwszy przestanie respektować przepisy sprzeczące z racją stanu? A jest nią dzisiaj nakarmienie narodu...”

„... nie będzie żadnej reformy bez naszej odwagi. Zmiana nie przyjdzie do czekających, musi nastąpić siłą wspólnych dążeń. To konieczne, jeśli nie ma się rozpłynąć w przeciwdziałaniu wszystkich przyzwyczajonych do uzgadniania, stawiania, postulowania, zabezpieczania i stu innych biurokratycznych procedur...”

„Czekając możemy dotrzeć do głodu i zarazy... Nasza ostatnia rezerwa ma postać naturalnej skłonności do dobrego, to oczywiście potrzeba dobrej, twórczej pracy. Reforma musi wyzwolić ten czekający kapitał. Ale oglądając się na pozwolenie, zachętę instrukcję możemy nie doczekać reformy. Więc mimo oporu wewnętrznego tradycjonalizmu, mimo braku nawyków i zgiełku wszczynanego przez zastrachonych opozycjonistów, musimy przestać czekać... To prawda, niektórym wciąż

się zdaje, że socjalizm polega na komenderowaniu - administracja to to samo co władza. Pogarda biurokracji dla człowieka pracy stoji się zawsze w stosowny kosztium ideologiczny...”

Cóż można dodać do tak sugestywnie wyrażonego wezwania do działań na rzecz wprowadzania reformy, której główne założenia i rozwiązania formalne są już przecież znane. Czyba tylko to, co wynika z faktu o którym nie wiedział J. Kieniewicz pisząc swój artykuł. Fakt ten, to apel KKP NSZZ „Solidarność” o przepracowanie do końca roku ośmiu wolnych sobót. Otóż soboty te powinny być naszą odpowiedzią na wezwanie do przewartościowania zakłętą kręgu ogólnej niemożności. Powinny się stać poligonem doświadczalnym idei samorządności. Uważam, iż potraktowanie tych sobót właśnie w ten sposób, jest szansą dla udowodnienia sobie i innym, że jesteśmy jako społeczeństwo przygotowani do wprowadzenia pełnej samorządności. Powinno to przynieść także namacalne dowody wyższości tej formy zarządzania nad istniejącą obecnie. Wielkim kapitałem wytworzonym przez te soboty powinno być wyłonienie wielu jednostek, w zakładach pracy i poza nimi /np. na uczelniach/, które do tej pory nie mogły się przebić przez zaskorupiałą strukturę ze swymi pomysłami organizacyjnymi i technicznymi, ze swymi zdolnościami do przewidywania, programowania i organizowania działalności przedsiębiorstwa czy choćby poszczególnych wydziałów.

od na str. 4

Nadęci,
uśmiechami
w intelektualnych
płesach zakłęci.
Spacerujący wśród
traw malowanych
w zależności od potrzeb.
Czasami nieśmiałością
spięci

i mówiący,
że to szacunek,
dla Ciebie i dla mnie.
Dla tych co żyją
i tych co umarli
- ponoć przypadkowo
i za wielką sprawę.

Tak przez
tygodnie,
miesiące i lata
od początku do końca
w tym

słowno muzycznym
kabarecie stanów,
spaceruję pulchni
i wrażliwi.

I mówię,
mówię

i usta
zakłęcia
miotają.

A my słuchamy
i zasypiamy
- wśród snów o potęgę
z krzykiem

„być albo nie być”
budzimy się do pracy,
by dalej słuchać

słuchać
i słuchać
tych dumnych
Panów!

1981 r. Zdzisław Pacholacz

KABARET STANÓW

W NUMERZE

0 reformie gospodarczej
- poligon doświadczalny dla
samorządóws. 1
- samorząd w Radomius. 3
- problem cens. 9

Wspomnienia A. Węgierskiego
z pamiętnych dni sierpniowychs. 6

Polemiki w sprawie podziałów
wśród pracownikóws. 2

0 potrzebie budowania kulturys. 9

Anatomie rewolucji odkrywa
R. Kapuścińskis. 8

Czy pan Siwak ma rację ...s. 7

Sprawozdania z K.Z.s. 10

Wielki konkurs INFORMACJIs. 10

WIERSZE

Ogłoszenia, wiadomości
Ciekawe cytaty

MYiONI

czyli naukowcy i administracja

Sądziłam, że nigdy nie będę poruszać spraw, o których mowa poniżej, sądziłam, że Sierpień swoją ideą przeniknie mury naszej Uczelni, że trafi do serc i umysłów, - że ludzie z cenzurem naukowym, skostniejąc w dotychczasowym działaniu, przestaną myśleć i mówić - my naukowcy - wy reszta. Nie przestali, dalej wysoko noszą głowę, nie poznają na korytarzu czy ulicy, dzielą społeczność Szkoły na lepszych i gorszych, czyli nic się nie zmieniło. Oczywiście są wyjątki, ale generalnie jest nie najlepiej a właściwie całkiem źle.

A trzeba stwierdzić, że przed rokiem 68, było dużo lepiej, jeżeli chodzi o stosunki na Uczelni. Nie znaczy to wcale, że było idealnie, ale o niebo sympatyczniej. Panowie naukowcy wiele spraw załatwiali sami, kontakt z pracownikami adm. był na codzień i wszystko odbywało się bez zgrzytów. Po 68 r. stała się rzecz dziwna, nagle okazało się, że trzeba powołać cały sztab ludzi pracowników administracyjnych w instytucjach, by odciążyć prac.nauk., by im nie przeszkadzać w dziele tworzenia. I tak np. pracownikom Kwestury nie wolno było rozmawiać w sprawach służbowych bezpośrednio z prac.nauk., a jedynie poprzez dyrektora d/s adm. lub oczywiście prac. adm. instytutu, w przypadkach koniecznych sprawy mogły być załatwiane jedynie przez kwestora lub jego zastępców, a gdy zdarzył się przypadek pominięcia tej drogi, należało się spodziewać interwencji z odpowiednim komentarzem, co nawiasem mówiąc, nie należało do przyjemności. Dopust Boży.

Pluk człowieka na to prymitywne stawianie barier, ale nie było czym ani właściwie z kim walczyć. Zdawać by się mogło, że dziś wszystko wróci do normalnych, ludzkich stosunków ale choć tyle czasu upłynęło od sierpnia nadal dochodzą do nas, do kwestury, głosy szczególnie z instytutów, że stosunki nie uległy poprawie. I tak np. prac.adm., któremu zwraca się w kwesturze uwagę na jakąś nieformalność dotyczącą rachunku, złożonego do realizacji w likwidaturze, co wymaga powiedzmy akceptacji profesora czy docenta, oświadcza, że nie pójdzie do niego, bo usłyszy uwagę typu "znowu te piski z Pionu Finansowego czegoś chcą." A te "piski" są powołane właśnie do tego by pilnować przestrzegania przepisów. Skarżą się też prac.adm. że panowie naukowcy są niegrzeczni, impertynetcy i arogantcy, że rzucają im papiery na biurka i wydają polecenia głosem feudała do swego wasala, albo pani, której się zwraca dokument w celu uzupełnienia podpisu rektora, powiada, że do rektora z tym nie pójdzie z czego wynika, że albo do rektora z tą sprawą może pójść ktoś znacznie wyżej stojący w hierarchii urzędniczej, albo rektora obowiązują inne przepisy. A tymczasem przepisy są jedne - można by dyskutować czy są mądre, głupie, niezbytowe, absurdalne itp, ale na razie takie są i można sobie życzyć by je zmienić, podjąć jakieś działania w tym kierunku, ale póki co musimy je przestrzegać.

Na jednym z wcześniejszych zebrań KZ miała miejsce dyskusja nad problemem organizacji konferencji naukowych w Ośrodkach Wypoczynkowych P.Wr. Wiele osób zabierało głos, uważając, że nie należy obciążać ośrodków takimi imprezami. Niemniej jednak z uwagi na zaawansowanie prac związanych z organizacją konferencji uznano, że w tym roku należy plan konferencji pozostawić bez zmian, natomiast w przyszłości ośrodki wypocz. zostaną wyłączone z tej akcji. Ponieważ na temat konf.nauk., których organizacja sporo kosztuje pracownicy adm. i nie tylko mają nie najlepsze zdanie, a wydaje się, że sporo racji w tym tkwi, i aczkolwiek nie jestem upoważniona do wydawania opinii na temat celowości, konieczności i efektów wynikających z odbycia tej czy tamtej konferencji, to jednak wydaje się, że wydatki z tym związane należy szczególnie teraz ograniczyć i darować sobie różne plakietki, teczki itd. Gdyby oceniać naukę polską na podstawie ilości odbytych konferencji to chyba byłoby w czołówce światowej, a nie darlibyśmy szat nad jej poziomem. Dej Boże, aby przyszłość okazała się łaskawa - naukę tworzą ludzie - i nie najważniejsze jest to w jakich warunkach to się dzieje, czy w salach z boazeriami, czy tylko w zwykłych malowanych - ważny jest człowiek i jego pasja poznawcza.

I właśnie w przerwie zebrania chodząc sobie po korytarzu i puszczając wonny dymek z "niekartkowego" jeszcze papierosa usłyszałam jak jeden z panów doktorów nauk techn. wyraził swoje zdanie na temat odbytej dyskusji - "co ta administracja wie - przecież bez nas by nie istniała" - tak to mniej więcej brzmiało. Prymitywne to stwierdzenie i żałosne i co najważniejsze nikomu i niczemu niepotrzebne. Nie ma sensu wydawać się uzasadniać kto dla kogo - jasne jest dla wszystkich jakie cele ma szkoła wyższa, jaką w niej rolę spełniają prac. naukowcy i dydaktyczni - i nikt tego nie podważa - ale aby szkoła mogła istnieć i działać musi na to pracować ta cała "reszta", która przygotowuje stanowiska do ćwiczeń, posprząta sale, zakupi materiały, zapłaci za nie, przygotowuje wypłatę, naprawi zamek w drzwiach, wymieni żarówkę, wstawi wybitą szybę, naprawi termę czy wreszcie przetka zatkałą umywalkę. I trzeba się z tą "resztą" liczyć, szanować jej pracę i nie spychać jej tylko do roli służalczej.

W czasie przygotowań do starajku panie pracujące w lokalu, "Solidarności" mając pełne ręce roboty i nie mogąc wyjść, aby sobie załatwić sprawy kartek, poprosiły o to panią, która tam się znalazła, czy też ona sama zaofiarowała swoje usługi w tym względzie. W każdym razie, owa miła, jak się okazuje pani, poszła by sprawę załatwić, gdy wtedy "ni z gruszek, ni z pietruszki" jeden z panów naukowców, który był świadkiem owego zdarzenia, narobił wrzasku nieomal, że panią doktor fatyguje się w swoich osobistych spra-

będę się do tej uchwały ustosunkowywał, gdyż nie znam argumentów, które tam padały. Nie bez znaczenia jednak wg. mnie powinien być ten, że pokój w H.A. zdecydowanie częściej służy pracownikowi naukowemu do pracy zawodowej, niż pracownikowi administracji, któremu służy on raczej za miejsce do wypoczynku i życia towarzyskiego. Oczywiście generalnie popieram te-

wach. Ludzie -gdzie my jesteście, - co to się dzieje, - z jednej strony idzie radosne "nowe" a z drugiej strony pcha się czyjaś, jak widać twarda, głowa i co najgorsze niejedna - tłumek się tworzy i "nowe" durnieje, to krok do przodu to się cofa, na bo jak ma znaleźć drogę lu lepszemu, gdy "stare i złe" kasa i warczy, nawet tam gdzie by się nikomu nie śniło, że przyczajone siedzi?

Na ostatnim zebraniu KZ zapadła uchwała w sprawie regulaminu Hotelu As, który mówi o stworzeniu Hotelu As. wyjącznie dla pracowników naukowych, jako że prac.nauk. mają określone zainteresowania, charakter pracy wymaga określonych warunków wypoczynku czyli wyspa intelektu na morzu przygłupków? Ciekawe czy dziecko pani sprzątającej laboratorium czy pracownię gdzie rodzi się wielkie odkrycie naukowe inaczej płacze niż dziecko doktora nauk.tech. i mniej lub więcej zakaka spokoj?

Bzdura. Uchwała zapadła przy trzech głosach sprzeciwu, przy czym zostało złożone Votum speratum, co zresztą zostało zaprotokółowane. Ale co z tego? Przecież fakt, o którym mowa, jest wręcz oburzający. - Jak człowiek aktywnie działający w "Solidarności" może spojrzeć po takiej uchwale ludziom w oczy, jak stwierdził jeden z głosujących przeciw wydziałowi hotelu. Przecież ludzie już zaczynają tu i ówdzie machać ręką na działanie "Solidarności" na Politechnice i co najgorsze brak człowiekowi argumentów na kontre, bo KZ powinno zająć się warunkami pracy, a ludzie pracują często w okropnych warunkach - przypominam sobie gdy na jednym ze spotkań z pracownikami Domów St. między innymi panie pracujące w pralni zgłaszały swoje wydawałoby się łatwe do załatwienia sprawy, chodziło o odzież ochronną konkretnie o białą zniszczoną, bo pracując w ciągłej wilgoci i parze bielizna ich ulega szybkiemu zniszczeniu, po prostu się rozkłada, zarobił się niskie więc trudno ciągle nową kupować. Należało by pomyśleć: może - bawełniane fartuchy, a może inne znaleźć rozwiązanie?

Myślę, że ta sprawa nie jest załatwiona i nie jest to jedna sprawa tego typu nie załatwiona i wydaje się, że więcej energii należy skierować w kierunku tych zagadnień niż debatowaniem czy pokój pana doktora czy magistra może sąsiadować z pokojem hydraulika, referenta czy księgowej. Jeżeli ten stosunek między grupami pracowniczymi się nie zmieni, jeżeli podział zamiast się zacierać będzie się pogłębiał, diabli wezmą to co Robotnicy wywalczyli, a z czego my wszyscy korzystamy. A Oni wydaje się liczyli na ludzi z cenzurem naukowym i mają prawo czegoś od nich oczekiwać, bo przecież i oni, i całe społeczeństwo, ponosili koszty wykształcenia dzisiejszych doktorów, docentów i profesorów. Jak widać nie tylko - nas chcą dzielić, ale i sami się dzielimy. -

Przyszłość w tym kontekście nie wygląda różowo. Nic dodać, nic ująć.

Jadwiga Kaluscha
Komisja Oddziałowa
przy Pionie Finansowym

trochę dodać trochę ująć

W swoim artykule, pani Kaluscha poruszyła istotny problem podziałów wśród pracowników naszej uczelni. Za pretekst posłużyła jej uchwała KZ w sprawie regulaminu H.A. Nie

zę, że należy starać się pokonywać podziały jakie istnieją wśród pracowników. Wydaje się jednak, że pani Kaluscha w publicznym zacie trzewieniu, wskazuje na nieprawdziwe przyczyny, a także proponuje złudne rozwiązania. Pani Kaluscha pisze: "naukowcy wiele spraw załatwiali sami", oraz w innej części artykułu pisze, że aby szkoła

od na str.3

EMOCJE OPADŁY i...

Zagadnienie związane z samorządem można rozważać w kwestiach politycznych/czy jest to przejmowanie władzy czy nie/ oraz ekonomicznym /czy poprawi to efektywność naszej gospodarki czy też nie/.

W sytuacji, kiedy gospodarka nasza znalazła się w tak dramatycznym punkcie, normalny obywatel interesujący się ideą samorządności patrzy na te sprawy oczywście poprzez optykę korzyści jakie może ona przynieść naszemu zrujnowanemu państwu. Trzeba naprawdę być mocno oderwany od zakładów pracy, od bezpośrednich problemów produkcji by dopatrywać się w dążeniu do samorządności podtekstów politycznych. Takie przeświadczenie ugruntowała we mnie rozmowa jaką przeprowadziłem z panem Szczęsnym Kawińskim, wice przewodniczącym KZ NSZZ "Solidarność" w Fadromie.

Potrzebą powołania samorządu w Fadromie widziałem już kilka miesięcy temu, powiedział pan Szczęśny Kawiński. Niestety, idea ta nie spotkała się z przychylnym przyjęciem większości działaczy "Solidarności". Nieufność, oraz podejrzenie, że samorząd może być wykorzystywany przez dyrekcję do przeciwstawiania się "Solidarności" powodowały, że idea samorządu nie miała wielu zwolenników. Dopiero doświadczenia z egzekwowaniem realizacji postulatów postrajkowych, analiza przyczyn wieloletnich kłopotów zakładu z wykonywaniem planu, oraz szerzenie przez dyrekcję, w ostatnim okresie katastroficznych wizji oraz okazywanie stanu ogólnej nieumożności spowodowały, że do świadomości działaczy dotarło przeświadczenie, że aparat administracyjno-biurokratyczny z dotychczasowym dyrektorem na czele nie są w stanie przełamać złej passy. Wytworzyła się świadomość faktu, że nie są oni w stanie naprawić swoich błędów np. w dziedzinie polityki zatrudnienia i polityki płac. Do świadomości coraz większej liczby osób zaczęło docierać, że załoga musi sama uporządkować sprawę swego zakładu. Idea pana Szczęsnego Kawińskiego zaczęła zyskiwać zwolenników.

Pierwsze zadanie jakie stanęło przed grupą inicjatywną to, powołanie nowego dyrektora zakładu /stary odszedł na własną prośbę/. Przygotowa-

no regulamin ogłoszono konkurs, wybrano dyrektora /kłopoty z jego zatwierdzeniem w Zjednoczeniu są szeroko znane/. Po wyborach emocje w zakładzie opadły pojawiło się pytanie i co dalej? Na szczęście ruch samorządowy rozwija się już w całej Polsce. Można wymienić poglądy, korzystając z doświadczeń /no może z tym trochę przesadziłem/. Pan Szczęśny Kawiński zyskuje pole do działania. Jeżdży, słucho, przedstawi swój punkt widzenia.

Czy utworzenie wszędzie samorządów i nadanie im uprawnień w zarządzaniu zakładem wpłynie na wzrost produkcji? Nie można na to pytanie dać jednoznacznej odpowiedzi. Wszystko zależy od ludzi. W dużych zakładach, gdzie jest liczna kadra pracowników orientujących się w sprawach ekonomicznych mechanizmów funkcjonowania przedsiębiorstwa może wiele wiele pozytywnych przemian. W zakładach małych? Nie wiadomo. Jest duże prawdopodobieństwo, że samorządy w tych zakładach ulegną wpływowi dyrektora. W tym miejscu pomyślałem /L.N./ że wynikają z tego duże zadania dla naukowców, publicystów, działaczy by jak najszybciej opracować i rozpowszechnić w popularnej, przystępnej formie te wszystkie zagadnienia, które są potrzebne do świadomego i twórczego uczestniczenia w zarządzaniu zakładem. Potrzebne to choćby dla przełamania bariery psychologicznej, u tych którzy uważają, że nie będą mieli w samorządzie nic do powiedzenia.

Prawo, do jakich decyzji powinni mieć zagwarantowany samorząd, a do jakich dyrektor? Oczywiście, dalsze podporządkowanie zjednoczeniu nie wchodzi w rachubę. Samorząd powinien podejmować decyzje strategiczne jak: ustalanie polityki płacowej, polityki zatrudnienia, programu produkcji, schematu zatrudnienia, planowanie nowych uruchomień. Decyzje operatywne, dotyczące bieżącego zarządzania powinny być zostawione dyrektorowi.

Najpilniejsze zadanie tworzącego się samorządu w Fadromie, to: przesunięcia w zatrudnieniu, tzn. zmniejszenie zatrudnienia w działach produkcyjnych, a zwiększenie obsady stanowisk bezpośrednio produkcyjnych oraz weryfikacja i wyrównanie płac tak, by nie występowały nienaturalne różnice nie mające racjonalnego uzasadnienia. Oczywiście nie należy ukrywać, że przewiduje się możliwość wystąpienia róż-

nic stanowisk samorządu i związków zawodowych. Tylko jednak w ścierniu się różnych interesów można wypracować decyzje optymalne. W sprawie handlu zagranicznego planuje się zlecenie operacji handlowych centralom handlu zagranicznego. Fadroma przedstawia by swą ofertę asortymentową oraz wstępne warunki finansowe, natomiast centrala handlu zagranicznego miałaby, za zadanie sprzedanie tego jak najkorzystniej. We własnym zresztą interesie. Jak w takim układzie zapewnić dostawy na rynek krajowy? /w tej chwili każda cena uzyskana w eksporcie jest bardziej opłacalna niż ceny uzyskiwane ze sprzedaży w kraju/. Centrum powinno posiadać instrumenty ekonomiczne do sterowania opłacalnością eksportu /np. podatki, cło/. Czy nie istnieje obawa obciążenia nakładów na prace badawcze zlecane placówkom naukowym? Chyba nie. Mamy obecnie dużo problemów technicznych do rozwiązania, związanych z trwałością pewnych części. Po wprowadzeniu samofinansowania rozwiązanie tych zagadnień stanie się palącą potrzebą. Napewno wzrosnie wola egzekwowania efektywności nakładów przeznaczonych na badania.

Jak zorganizować samorząd? Tak jak my. Inicjować, skupić chętnych do pomocy, skontaktować się np. z nami, przeprowadzić wybory do Komitetu Założycielskiego /w Fadromie do 20.08.br/ opracować ordynację wyborczą do Rady Załogi, statut i działać. Jak widać recepta jest bardzo prosta. W rzeczywistości jednak trzeba się trochę napracować. Poza tym należy jeszcze rozwiązać wiele problemów ot chociażby: jak połączyć wymóg tajnych bezpośrednich wyborów i zapewnienie odpowiedniej reprezentacji wszystkim komórkom organizacyjnym i zawodom. Pilną potrzebą jest także sprecyzowanie odpowiedzialności Rady Załogi za skutki podejmowanych decyzji także tej materialnej. By nie było tak jak często to bywało, że odpowiadają ogólnie wszyscy a konkretnie nikt.

To, pokrótce wszystkie najistotniejsze problemy jakie zanotowałem w rozmowie z p. Szczęsnym Kawińskim z Fadromy.

Mam nadzieję, że będziemy mogli kontynuować tę rozmowę, gdy powołana Rada zacznie podejmować swe pierwsze decyzje.

Leszek Nakoneczny

* Wszystkim, których interesują problemy samorządności polecam ciekawy artykuł Anusza J. Tomidajewicza pt. "Efektywność zarządzania" zamieszczony w "Życiu Warszawy" 5 bm.

trochę dodać...

od str. 2

mogła istnieć i działać, poza pracownikami naukowymi, "musi na to pracować ta cała reszta". Wydaje mi się charakterystyczne, że pisząc o podziałach autorka pisze o administracji, natomiast gdy pragnie udowodnić niezbędność tej grupy zawodowej łączy administrację z pracownikami technicznymi. Osobiście nie widzę konieczności wrzucania tych grup zawodowych do jednego worka. Tak więc jeśli w tych rozważaniach, określenie: "ta cała reszta" odniesie my do administracji, znajdziemy w rozważaniach autorki pewną niekonsekwencję. Skoro bowiem kiedyś jak pisze autorka prac. nauk. mogli sami..., wykonywać prace administracyjne to przecież teraz też by mogli. Trudno natomiast wyobrazić sobie by administracja mogła wywręczyć pracowników naukowych w ich podstawowych obowiązkach. Osobiście, przeciwnie niż wielu moich kolegów, uważam, że administracja w szkole wyższej jest

potrzebna. Istnienie jej będzie jednak tylko wtedy uzasadnione, gdy będzie odciążać pracowników naukowych od roboty papierkowej, a nie tylko /jak się to często teraz zdarza/ informować ich jak wypełnić formularz i gdzie go zanieść. Z moich obserwacji wynika, że tam, gdzie pracownicy administracji wykonują swe obowiązki

w taki sformalizowany i niechętny sposób, pojawiają się konflikty, gdyż pracownik naukowy jest tam traktowany jak natrętny petent przeszkadzający w pracy i "przestrzeganiu przepisów". Rodzi to często wrażenie, że działalność naukową przebiegałaby sprawniej, gdyby nie administracja. Druga kontrowersyjna, poruszona przez panią Kaluszą sprawa, to konferencje naukowe. Całe szczęście, że p. Kaluscha zastrzegła się, że administracja nie jest powołana do ustalania liczby konferencji, choć z jej punktu widzenia można by tu osiągnąć wiele doraźnych korzyści finansowych. Rozwijając tę linię rozumowania, można by w ten sposób uzasadnić konieczność dokonywania oszczędności przy zakupach aparatury, czyszczeniu, książek naukowych itd. Autorka ma oczywiście rację, że w nauce najważniejsze są umiejętności

uczonego. Należy tu jednak zwrócić uwagę, że prawdopodobnie bezpowrotnie minęły czasy, kiedy uczone zamknięte w swym skromnym laboratorium bez kontaktów z przedstawicielami innych ośrodków badawczych, bez swobodnej wymiany myśli i doświadczeń, bez sporych nakładów finansowych mogli nadążać za światowym postępem w swojej dziedzinie. Z tego też powodu dla pracowników nauki konferencje to przede wszystkim jedna z form pracy, a nie jak to określa autorka artykułu, "impreza". Organizowanie konferencji nie powinno się odbywać metodą akcji, lecz powinno być stałym, rutynowym elementem działalności szkoły wyższej. Nie widzę też nic zdrożnego w tym, że ośrodki wypoczynkowe, wykorzystywane są jako miejsca konferencji. Oczywiście, nie powinno się to odbywać kosztem podstawowej ich funkcji, tzn. miejsc organizowania wypoczynku. A może się mylić i taniej byłoby organizować konferencje we Wrocławiu wynajmując uczestnikom miejsca noclegowe w hotelach? Jeśli faktycznie, jest korzystniej ze społecznego punktu widzenia, gdy ośrodek wypoczynkowy jest niewykorzystany to proszę o sprostowanie.

Leszek Nakoneczny

POLIGON DOŚWIADCZALNY

od. ze str. 1

Aby cele te osiągnąć, nie można podchodzić do pracy w te soboty w sposób rutynowy i bierny. Nie może się to odbywać na tej zasadzie /daje się to zauważyć w przytoczonych w prasie wypowiedziach nt. tych sobót/, że poczekamy aż administracja przygotuje nam sensowny front robót, a my wtedy, z obywatelskim poczuciem obowiązku, przystąpimy do roboty. Nie o to chodzi. Po pierwsze nie wszędzie stare struktury są w stanie, w tym kryzysowym okresie zapewnić nam pracę. Przekonuje nas o tym codzienna rzeczywistość. Po drugie takie podejście nie przyczyni się do wdrażania reformy.

Aby nasz dodatkowy wysiłek w dodatkowe soboty wykorzystać podwójnie, powinniśmy starać się zorganizować go zgodnie z duchem samorządności. Nie znaczący to oczywiście, że tam gdzie kierownictwo działa sprawnie należy je wyłączyć na te dni z zarządzania. Oczywiście nie. Tam należy się w zarządzanie włączyć. Pomagając kierownictwu należy samemu się uczyć. Natomiast przejąć na siebie pełne obowiązki przygotowania pracy wszędzie tam, gdzie indelencja kierownictwa nie rokuje nadziei na wykorzystanie

wszystkich szans wspomoczenia naszej upadającej gospodarki. Oczywiście, wszystkie działania muszą się charakteryzować obywatelską odpowiedzialnością. Nie powiększać bezwzględnie produkcji np. bubli, tylko dla tego, że istnieją do tego techniczne możliwości.

Tak więc praca w dodatkowe soboty powinna zaktywizować działania samorządów pracowniczych tam gdzie już są, a tam gdzie ich jeszcze nie ma, wszystkich tych, którym idea samorządności jest bliska.

Uważam, że środowiska naukowe wyższych uczelni także powinny znaleźć się w tej akcji "próby generalnej" samorządów. Jest przecież wiele możliwości poprawienia efektywności gospodarowania przedsiębiorstw poprzez zmianę organizacji pracy, po przez zmiany elementów technologii wprowadzenia nowych materiałów itd. Jest to szansa dla zakładów pracy, by z tego co jest wyprodukować więcej i lepiej. Ale jest to także szansa dla pracowników nauki by swą wiedzę i swe rozwiązania wdrożyć z korzyścią dla gospodarki.

Jako pismo wydawane na Politechnice powinniśmy, wydaje mi się, takim działaniom patronować. Mamy przecież wśród naszych uczelnianych organizację specjalistów organizacji zarządzania, konstruktorów i tech-

nologów. Do tej pory narzekali, że przemysł innowacji się boi. Z drugiej strony biurokracja przemysłowa rzeczywiście nie była zainteresowana w podejmowaniu ryzyka nowych rozwiązań. Ufam, że zmiana gospodarza w zakładach pracy jest w stanie tę sytuację zmienić.

Leszek Nakonieczny



Aby nasza deklaracja nie pozostała gołosłowna, prosimy przedstawicieli samorządów o zgłaszanie nam problemów, które sprawią w waszych zakładach kłopot. Będziemy je publikować. Być może istniejące zakłady, w których takie same trudności zostały już pokonane. Będziemy też zwracać się do specjalistów z odpowiednich dziedzin o przedstawienie propozycji rozwiązań. Czekamy też na oferty pracowników nauki przedstawienia istniejących rozwiązań, które mogą już być przedmiotem zainteresowania samorządów w zakładach pracy. Będziemy je prezentowali i ewentualnie szukali odpowiedzi, dlaczego nie mogą być wdrażane.

Czekamy na sygnały.

Reakcja

W SPRAWIE APELU

20. sierpnia Prezydium Komisji Zakładowej zwołało zebranie przedstawicieli Komisji Oddziałowych aby wstępnie omówić możliwości odpowiedzi na apel KKP i włączenia się naszego związku na uczelni do akcji odpracowania do końca roku 8 wolnych sobót. W związku z dosyć jałową dyskusją jaka rozwinęła się w przypadkowo zresztą zebranym gronie /wakacje/ nasunęło mi się szereg dosyć istotnych wątpliwości.

Proklamowana przez KKP idea 8 roboczych sobót opiera się na trzech zasadniczych komponentach o których przy okazji dyskusji na ten temat trzeba pamiętać. Po pierwsze wysiłek jaki mają podjąć ludzie pracy, wysiłek mający charakter wyjątkowego działania w obliczu tragicznej sytuacji naszej zdemolowanej gospodarki ma być skierowany na wytworzenie dóbr. Po drugie dobra te mają być przeznaczone na konkretne cele - zgodnie z intencją załóg dobra te wytwarzających. Wreszcie po trzecie i w moim przekonaniu najważniejsze-akcja ta ma być poligonem powstających w zakładach przemysłowych samorządów. Mają one za zadanie nie przygotować surowce, ocuwać nad całym procesem produkcyjnym a wreszcie kontrolować losy wytworzonych produktów.

Już na pierwszy rzut oka widać w jakim specyficznym położeniu znajduje się SOLIDARNOŚĆ na naszej uczelni wobec tej akcji. Nauka dóbr materialnych bezpośrednio nie wytwarza. Taka jest po prostu jej specyfika, czy to się komuś podoba czy nie, a wszelkie działania mające na celu upowszechnienie postaw komercyjnych w tym środowisku jest działalnością sprzeczną z racjami nauki. Oczywiście wobec niemożności wyprodukowania czegokolwiek rozsądnego nie będzie co dzielić i co kontrolować.

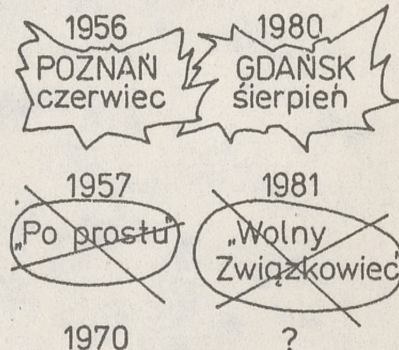
Samorządu w uczelni nie ma, a jeżeli istnieje on nawet w kilku instytutach to ma on na ogół charakter różniący się znacznie od tego typu ciała w zakładach produkcyjnych.

Jak widać niemożność wypełnienia trzech podstawowych warunków chyba jednoznacznie ustawia nas wobec apelu KKP. Jednak na wspomnianym zebraniu dyskutowano na ten temat, a sposób mniej lub bardziej rozsądnych propozycji dwie były charakterystyczne.

Członek Prezydium kol. Idzikowski zaproponował aby zorganizować dydaktyczne soboty tzn. aby proces kształcenia odbywał się w najbliższym semestrze sześć dni w tygodniu. Projekty tego typu mają szereg poważnych wad i wydają się nie do przyjęcia. Niezależnie już od ogromnych trudności technicznych i-cie zauważył jeden z przytomniejszych dyskutantów od wątpliwej zasady studentów, to taka akcja miałaby bardzo małe wspólne z ideą apelu KKP. W ten sposób nie wytworzymy żadnych dóbr, gospodarka nie uzyska żadnych natychmiastowych i wymiernych korzyści. Należy również podkreślić jeszcze niebezpieczeństwo jakie niesie z sobą ta konkretna propozycja. W apelu KKP stwierdzono wyraźnie, że akcja związku ma z jednej strony charakter wyjątkowy z drugiej pracy dobrowolnej. Nie można nikogo do udziału w tej akcji zmuszać ani wyrabiać w kimkolwiek przekonania o stałym charakterze tego typu ustępstw na rzecz poprawy gospodarki. A przecież ustawienie planów dydaktycznych na sześć dni w tygodniu może niekiedy, kogoś zachęcić do uczynienia z wyjątku zasady.

Drugą propozycją była sugestia aby członkowie związku na uczelni odpracowali 8 wolnych sobót w rolnictwie /tu i uwdzię podkreślano z naciskiem, że ma być to rolnictwo indywidualne/. Ale i ta propozycja wydaje mi się leżeć poza ideą akcji 8 sobót. Różni się ona od pierwszej tym, że stwarza szansę iż uda się coś może wyprodukować. Ale przecież w apelu KKP nie chodzi o żadne akcje przypominające swoim charakterem niechlubne tradycje prac społecznych. A nie można się oprzeć wrażeniu, że omawiana propozycja sprowadza się w końcu do takich prac. I nie zmieni tego faktu ewentualne żądanie zapłaty, nawet podwójnej.

Praca w wolne soboty ma być szkołą dla samorządu w poszczególnych zakładach. Ma ona czuć nad całością kształtem produkcji i być w pełni z nią i jej efekty odpowiedzialny.



Związek z premetyacją nie tworzy żadnych organów organizujących czy wspomagających czynnie zakłady podejmujące produkcję w odpowiedzi na apel, bo przecież wszelka tego typu pomoc czy koordynacja byłaby w końcu formą instytucji nakazowo-rozdzielczej a więc ostatecznie sprzecznej z ideą samorządu. Dla naszej uczelni trzeba by robić wyjątek szukając frontu robót.

I wydaje mi się, że każdy z pomysłów jaki może komuś jeszcze przyjść do głowy będzie niestety napiętnowany omówionymi wyżej wadami. I w moim przekonaniu, jeżeli oczywiście nikt czegoś naprawdę genialnego nie wymyśli - sprawę trzeba będzie po prostu odpuścić. Piszę te słowa w pełni świadom znaczenia słowa solidarność i idei jaka leży u podstaw naszego Związku. Lecz wydaje mi się, że istnieją pewne granice rozsądku i nie ma sensu podejmować akcji na siłę, akcji mających w tym wypadku na naszej uczelni charakter raczej symbolizacyjny.

Oczywiście nie wykluczam, że związek nasz może, po wyjaśnieniu swojego szczególnego położenia, podjąć akcję na znak poparcia, niech nawet będą już to wspomniane prace na rzecz rolnictwa. Ale musi to być działanie już rzeczywiste pod wyraźnie określonym szyldem a nie podciągane na siłę jako odpowiedź na apel KKP.

Piotr Plenkiwicz

samochód kontra rozsądek

Szeroko dyskutowane obecnie w gronach fachowców i dyktantów sprawy ekonomiczne, związane z tak trudną sytuacją naszego kraju, docierają do szerokiej opinii publicznej w postaci hasła typu mała, duża reforma gospodarcza, poprawa wyżywienia narodu, samodzielnosc przedsiębiorstw, itd., pozostawiając na drugim planie konkretne, szczegółowe cele, określające przyszły, już normalny stan naszego życia.

Wbrew powszechnemu mniemaniu o ekonomii, jako o panaceum na wszystko co u nas złe, jest ona tylko narzędziem, umożliwiającym optymalizację wykorzystania środków tak, by osiągnięte cele uzyskiwane były najmniejszym kosztem. Powstaje pytanie, jaka może tu być rola przeciętnego Obywatela; który przecież nie dysponuje wiedzą ekonomiczną w stopniu, umożliwiającym tworzenie lub stosowanie nowych modeli gospodarczych. Wydaje się, że każdy jednak w oparciu o całą swą wiedzę i doświadczenie, powinien uczestniczyć w wyznaczaniu kierunków i celów, których realizację mają umożliwić wszystkie narzędzia typu ekonomia, wyposażenie przemysłu, technologia itp. Bez silenia się na ścisły dowód stwierdzić można, że jednym z konkretnych celów, jakie wyznaczy sobie nasze społeczeństwo, będzie energooszczędny transport osobowy i towarowy. Analizy oszczędności energetycznych w transporcie dokonuje się na tysiącach sposobów, szukając zazwyczaj środków typu tymczasowego, łagodzących chwilowo objawy niedoboru paliw, nie likwidujących głównych przyczyn marnotrawstwa. W analizach pogłębionych stwierdza się wady istniejących modeli komunikacji, eksploatujących w nadmiarze źródła energii, często z pozorów nie zdrowym rozsądkiem, ale sprzecznym z interesem ogólnospołecznym. Eliminacja, czy zmniejszenie takich nieprawidłowości prowadzić może do oszczędności typu zasadniczego.

Najbardziej bogate społeczności na świecie, rozpatrując problemy komunikacji coraz częściej stawiają sobie pytanie: czy celem jest sama jazda, czy bezpieczny, szybki i tani dojazd do celu? W tygodniku U.S. World and News Report 15.10.79 przedstawiono analizy wielu dziedzin życia Ameryki w najbliższych dziesięciu latach; w części dotyczącej transportu podkreślono, że w Connecticut zespół planowania przyszłościowego analizuje możliwość prawie pełnego zastąpienia samochodu osobowego autobusem, a w korytarzu Bostońsko-Waszyngtońskim podobnie jak i w korytarzu Los Angeles-San Francisco zamierza się wprowadzić kolej. Także w Polsce problemy te rozważa się wśród specjalistów /Innowacje 11-13.79/. Nie zawsze jednak mają te dyskusje odbicie w praktyce.

Jak wygląda ten problem u nas, w znanej sytuacji, widziany poprzez środki masowego przekazu - kształtujące modę, styl życia, potrzeby? Jeśli policzyć ilość audycji w RTV i artykułów w czasopiśmie, dotyczących motoryzacji, wyglądałoby, że problem samochodu jest problemem każdego z nas. Transmisje z rajdów, magazyny motoryzacyjne, kluby właścicieli poszczególnych marek, premie samochodowe z gier liczbowych, tworzą sugestywny obraz sposobu życia, w którym samochód musi być nieodłącznym atrybutem. Nawet u bardziej odpornych tworzy to podświadomy nacisk psychiczny na tego rodzaju sposób konsumpcji, w którym posiadanie samochodu staje się celem w sobie. Brakuje tu czynnika, sprowadzającego ten mitologiczny cel do poziomu środka do celu wiążącego.

Żaź dawno znalazła się odpowiedź na to, czy ważniejsza jest kaligrafia, czy wyrażane piśmem treści, biurowiec w fabryce czy też modernizacja produkcji. W przypadku samocho-

du odpowiedzi takiej głośno nie udziela się, mimo że jest znana.

Odbiciem takiego stanu jest zapotrzebowanie na samochód, winujące produkcję i oczywiście galopującą cenę, co znów odbija się na powiększonej potrzebie informacji, a przez to i na środkach masowego przekazu i tu koło zamyka się.

Trudno znaleźć w historii moment pojawienia się tej pozornie logicznej potrzeby posiadania własnego środka lokomocji.

Może był to błędny rykerz na oczywiście własnym rumaku, może dobieży urodzony szlachcic albo bogaty mieszczanin we własnej karocie, czy może ktoś inny, dużo wcześniej. Wyraźny początek takiego modelu życia dla nas żyjących, już oczywiście z samochodem, wiąże się z Fordem.

Jego pierwszy, masowy model T zmienił niestety nie tylko obraz i psycho Ameryki, ale i świata. Ludzie uwierzyli w bzdurę konieczności posiadania samochodu. U wielu stał się jedynym miarownikiem statusu społecznego. Prawidłowy i burzliwy początkowo rozwój innych środków komunikacji uległ zahamowaniu. Reklama nowych modeli, wciskająca się wszędzie dokonywała niesławnego dzieła - produkcję mogli spać spokojnie, obroty szybko wzrastały. W Polsce motoryzacja powodująca chęć posiadania własnego samochodu wzmacniane są niejednokrotnie znany niedostatkami komunikacji masowej.

W tym miejscu można się zapytać - czy właściwe jest rozbudzanie omówionych motywacji, czy leży to w interesie wszystkich i czy nas na taki model będzie stać?

Gdyby przyjąć, że motoryzacja w Polsce rozwijała się już do poziomu USA /czyli do stanu, w którym zaspokojono by potrzeby wynikające z lansowanego u nas modelu/, po Polsce musiałoby jeździć ok. 10 mln samochodów osobowych. Możemy teraz tę liczbę kolejno przez koszt produkcji, eksploatacji, remontów, itd., przypadający na egzemplarz pojazdu - wyjdą liczby astronomiczne już przy cenach stałych. Co będzie, gdy litr benzyny kosztować będzie 50 zł, a tego możemy się spodziewać we wczesnych latach osiemdziesiątych.

Dla kontrastu posadźmy teraz całą naszą ludność do autobusów /zdaje sobie sprawę, że jest to uproszczenie/, to licząc tylko koszty samej eksploatacji pojazdów, liczby te ulegają już pięciokrotnemu zmniejszeniu.

Dalsze zmniejszenie kosztów nastąpi przy uwzględnieniu oszczędności na remontach, produkcji, itd.

Ale rozwiązanie typu "autobus dla wszystkich" nie jest przecież optymalnym. Badania studyjne pozwalają spojrzeć na inne, tańsze modele komunikacji, kształtowane zależnie od narzuconych celów - np. elastyczności, niezawodności, szybkości, kosztów, wygody itp.

Tworzy się różnorodne modele komunikacji, obejmujące wszystkie znane środki techniczne - czyli kolej, samolot, metro, autobus, samochód osobowy, intercity i wiele innych. Podporządkowane są one jednak celowi nadrzędnemu, czyli przemieszczeniu ludzi z miejsca na miejsce przy optymalnym wykorzystaniu dostępnych środków.

Gdyby naszą alternatywą własnego samochodu był wygodny, dostępny, elastyczny /a może i zapewniający intymność/ krajowy system komunikacji, ściśle powiązany z resztą świata, a jednocześnie kilkakrotnie tańszy,

przeciętny Polak wybrałby raczej krótki spacer /jazdę melexem?/ do najbliższego przystanku tramwaju, metra, autobusu i jazdę w komfortie w najkrótszym możliwie czasie. W jej trakcie nie nie przeszkadzałoby w kontynuowaniu czynności przyjemniejszych, niż nerwowe poszukiwanie kierunku ruchu, unikania radosnych kierowców niedzielnych, światła i ciepłego współczesnego zia koniecznego, spotykanego na jezdni.

Model komunikacji pozwalającej na znaczne obniżenie kosztów powinien zostać stworzony, a nie stoi na przeszkodzie w jego realizacji. Społeczna własność środków produkcji, dogodne warunki środowiskowe, położenie geograficzne - to wszystko nam sprzyja. Może stałoby się znów wzorem dla innych, tym razem może nie bohaterstwa, ale zdrowego rozsądku.

Efekty wprowadzenia przedstawianego schematycznie modelu są tak oczywiste, że nie ma sensu nad tym się rozpisywać. Prace studyjne dotyczące komunikacji prowadzi się czasami w ramach ćwiczeń studenckich /np. w Politechnice Wrocławskiej/ - ich efekty są zawsze zaskoczeniem dla młodych autorów.

Zaskoczenie jest oczywiste. Wynika z zaświeconości stereotypów bo model życia z samochodem rozbudowany jest w młodych głowach - im najbardziej imponuje Niki Lauda, trudno im zrozumieć, że samochód osobowy jest atrybutem właściwym dla komunikacji tylko XX wieku!

Wyniki najbardziej uproszczonych analiz są podobne - model typu "samochód dla każdego" przegrywa konkurencję z prawie każdym innym racjonalnym modelem komunikacji właśnie dla każdego, ale i dla wszystkich. Dlatego też lansowany dotychczas niezbyt chyba rozumnie model musi zostać wyparty. Proponowany model komunikacji nie jest hasłem do krucjaty przeciw samochodowi osobowemu, lecz hasłem do potraktowania go jako jednego z wielu równorzędnych środków technicznych, umożliwiających podróż.

Nowe sposoby komunikacji pozwolą na przeniesienie uwagi podróżującego z metody poruszania się na cel jazdy.

W tym miejscu rysują się problemy pochodne, tym razem natury socjologicznej - na co kierować oszczędności, gdy zrezygnujemy z samochodu, co zrobić z nadmiarem czasu - tu odpowiedź nie każdy jednak potrafi podać natychmiast.

Poprzez przeprowadzone ostatnio wpłaty na samochód osobowy dokonano ogromnego drenazu gotówki, ale przecież tych pieniędzy nie ma i tak na co wydać. Czy rzeczywiście ten drenaz poprawi naszą gospodarkę i uspokoi rynek? Nie wierzę, gdyż wpłaty dokonywano raczej z zasobów pobranych z PKO, a nie z pieniędzy przeznaczonych na codzienne przeżycie. A przecież za kilka lat społeczeństwo ponosić będzie ogromne koszty tak formowanego modelu komunikacji, który przy racjonalnym jego kształtowaniu mógłby być naprawdę tani. Za co kupimy ropę, gdy samochodów będzie o wiele więcej, a na którą już dziś brakuje dolarów. Po jakich drogach będziemy jeździć, jeśli dziś musimy zawieszac inwestycje drogowe. Jest to tylko przykład, wyrwany z kompleksu problemów naszego życia. Chciałbym, by był to początek dyskusji na temat: do czego chcemy dążyć naszą pracą - jak wyglądać mają nasze miasta, czym i jak będziemy jeździć, jakie będą nasze domy, mieszkanie, wypoczynek itd.

F.W. Przystupa

Obietnice mają wartość, tylko dla tych, którzy w nie wierzą

Tamten Sierpień

Pamiętamy Wybrzeże - Gdańsk, i Szczecin, pamiętamy również Jastrzębie.

Przed rokiem pisało się wiele, mówiło się o tamtych zmaganiach. Były również inne miejsca, w których istniała determinacja, wola przeciwstawiania się i gdzie równocześnie pojawiał się ludzki odruch strachu, lęk przed nieznanym, przed konsekwencjami a może i historią.

W I rocznicę wydarzeń sierpniowych spojrzmy na małą historię jednego z wrocławskich zakładów, na kilka dni strajkowych zmagani.

PRZED STRAJKIEM

W środę 27 sierpnia br. od rana strajkiem objęty został Oddział Tow. Sped. PKS, z którym O/zaopatrzenia bezpośrednio sąsiaduje i ma wejście na teren Oddziału. Przed godz. 7⁰⁰, przed wejściem do naszego budynku spotkałem pracownika magazynu, z którym zdążyliśmy wymienić poglądy odnośnie ewentualnego strajku w naszym Oddziale/zdanie było jednoznaczne - magazyn powinien dać początek/. Około godz. 8⁰⁰ dowiedziałem się, że prac. mag. odmówili rozładunku obcego samochodu i to był pierwszy krok w akcji strajkowej. Dyrekcja zebrała prac. mag. i zanotowała ich postulaty /natury organizacyjnej/, więc tymczasem sprawa została zamknięta. W rozmowie z Przew. R. Zakł. przekazałem mu, że nie tylko prac. mag. mają swoje problemy i należałoby zorganizować zebranie całej załogi. Po około pół godz. oświadczył on, że rozmawiał z Dyrektorem i zebranie odbędzie się o określonej godz. /po południu/. Na zebraniu obecni byli wszyscy pracownicy /ok. 50/ i po raz pierwszy zobaczyłem obcą osobę, którą tytułowano "Panie pułkowniku". Dowiedziałem się, że jest to pracujący u nas na pół etatu specjalista do spraw obronnych. Pierwsze około 20 min. zebrania ograniczyło się do ciągłej dyskusji odnośnie spraw ogólnie-organizacyjnych, gospodarki obuwem i odzieżą ochronną itp. Skierowanie dyskusji przez Dyrekcję na takie tory było wyraźne, wówczas to poprosiłem o głos i wskazałem na konieczność rozpoczęcia dyskusji na tematy rzeczywiste nurtujące cały naród i nawiązania kontaktów z Kom. Strajk. przy O/II PKS. Nawiązując do strajku we Wrocławiu spec. do spraw obr. powiedział między innymi, że sam widział w zajezdni NPK na Krzyżkach, kto tam strajkuje, oraz oświadczył, że są to gęby zapijaczone a przy tym niechlujne. Twierdzenie to obalilem przeciwstawiając odmienne własne zdanie na ten temat. Wówczas rozpoczęło się spisywanie postulatów i wybrano trzy osobowe przedstawicielstwo /ja byłem jednym z nich/ do nawiązania kontaktu z Kom. Str. przy OTS. Rozmawialiśmy z KS przy OTS i po napisaniu w dniu 28.08.br. pisma solidaryzującego się w pełni z postulatami Wybrzeża, podpisanego przez większość załogi, w dniu tym nawiązaliśmy pierwszy kontakt z MKS we Wrocławiu. Następnie na kolejnym zebraniu

oświadczyłem, że przedtwarzę kom. strajk a że ja byłem wybrany przewodniczącym więc ogłaszam w ich imieniu, że od godz. 7⁰⁰ dnia 29.08.80 r. rozpoczniemy strajk okupacyjny. Wybraliśmy też przedstawiciela, który będzie reprezentował nasz zakład w MKS. Ustalono też zostały wstępnie sprawy organizacyjne. dotyczące strajku.

STRAJK

Piątek 29.08.80 r. to jest pierwszy dzień strajku, upłynął w miarę spokojnie na wyjaśnieniach wątpliwości i dyskusjach. Stopniowo aktywizowali się oportuniści, a późnym wieczorem i w nocy pokazali w pełni swoje prawdziwe oblicze, co nie było aż takim zaskoczeniem. Do godz. 2⁰⁰ w nocy prowadziłem z szeregu osobami rozmowy wyjaśniające i wielu udało mi się przekonać o ich nieświadomości /przeciwnie także w pokojach prowadzili osobną dyskusję/. Po godz. 2⁰⁰ ułożyłem się do snu i o godz. 4⁰⁰ zostałem nagle obudzony przez Przew. Rady Zakładowej. Jego przerażenie w oczach i głośnie wezwanie, abym się z nim udał, zdezorientowały mnie i nasunęły różne przypuszczenia, ale pobiegiem z nim. W pok. Działu Technicznego między innymi bijąc pięścią w stół powiedział, że przemysłał wszystko i żąda z rana ponownego zebrania, gdyż tylko Rada Zakładowa zdecydować może o przystąpieniu do strajku. Zaznaczam, że wybrany był on do Komitetu Strajkowego. Wtedy nie chciałem z nim rozmowy przedłużać i prosiłem, aby mi dał spokój i ewentualnie rano porozmawiamy. Po około 5 min. wpadł z furją znowu i scena się powtórzyła, więc oświadczyłem mu, że gdy się nie uspokoi doprowadzę do usunięcia go z Zakładu. Wszedłem wówczas do magazynu gdzie przedstawiłem sytuację kolegom z KS, a po ustaleniu z nimi zwrócenia szczególnej uwagi na tego pana /wszystko braliśmy pod uwagę/ próbowałem bez skutku się zdrzemnąć. Dodam, że wiele osób strajkujących przyjęło postawę wyczekującą i groźno mi w stylu: "niech tylko to się skończy". W sobotę 30.08.80 r. po próbach powrotu do pracy /dla dobra Z-du/ itp. zebraliśmy całą obecną załogę około południa i w imieniu KS oświadczyłem, że usuwamy z KS i z grona strajkującej załogi dwóch pracowników a o godz. 13⁰⁰ mogą wyjść i niewracając do zakończenia strajku także ci inni pracownicy, którzy są przeciwni strajkowi. Po tym oświadczeniu oprócz 2-ech w/w nie wróciło do końca strajku kilku innych mężczyzn i od tej chwili mieliśmy większy spokój. Późnym popołudniem po raz pierwszy od chwili strajku wyszedłem z Zakładu i pojechałem do MKS i na spotkanie z delegatem, a w drodze powrotnej na około 1 godz. wstąpiłem do teściów, gdzie odbywało się wesołe szwagra, na które byliśmy zaproszeni wcześniej z żoną. Co wówczas usłyszałem od żony i rodziny można się łatwo domyśleć i szkoda to opisywać. Wieczór i noc z soboty na niedzielę upłynęły spokojniej /rozmowy, odwiedziły pracowników OTS u nas i tym podobnie/. Ustaliśmy też ostatecznie 5-cio osobowe KS. Niedziela 31.08.80 r. upłynęła w miarę spokojnie i skoncentrowaliśmy się przede wszystkim na sprawach porządkowych. Ponadto wstępnie ustaliliśmy dodatkowe postulaty dotyczące spraw osobowych w Oddziale. Po południu znowu wyjechałem do MKS /na mszę św./ Wieczór i noc z niedzieli na poniedziałek upłynęły na wyczekiwaniu sfinalizowania rozmów prowadzonych na Wybrzeżu. W poniedziałek 1.09.80 r. o godz. 6¹⁵ przyjechał nasz przedstawiciel z MKS i oficjalnie ogłosił, że strajk jest zakończony. W związku z tym o godz. 7⁰⁰ przekazałem formalnie Dyrekcji, Zakład i pracownicy powrócili do swojej pracy.

A. Węsierski

sierpień 1980

Tamten czas, tamte zmagania i cierpienie. Lęk i strach przed wszystkim co może nastąpić. Mordercze dni, noce godziny i minuty. Okropne chwile wyczekiwania i ogłuszający rytm własnego serca.

A Oni stali!

Zamknięci za bramami zakładów pracy, wpatrzni w niebo i głuchą dal wyczekiwali na to co się stanie. Spoglądali na siebie i na tych przed bramami. Zatonieni w modlitwie i rozrachunku z własnym życiem, przygotowywali się na najgorsze. Bo nie wiedzieli, nie mogli wiedzieć czy im będzie dane opuścić miejsce, w którym wykuli chleb dla dziecka żony i męża, chorej matki i ojca staruszka. Oni nie mogli wiedzieć czy jeszcze raz przekroczą bramę swojego przeznaczenia, odczynnych zmagani.

Oni - Robotnicy!

Oni ze stoczni i huty, kopalni i fabryki samochodów.

Oni wszyscy razem starsi i młodzi, wierzący, niewierzący i szukający Boga.

W tym czasie, w sierpniu roku 1980.

Powiedzieli:

Nie!

Powiedzieli:

Nie będziemy upadać się!

Nie będziemy

padać na kolana!

Nie będziemy poniżać swojej godności!

Powiedzieli:

Nie!

Powiedzieli

i Polska zadrsała

i świat

zawirował

pośród jednym

i drugim przypływem.

I niesie się

echo

i w nas wnika.

Jak lekki powiew

nadmorskiego wiatru

ohłodził sohorowane

serce

i nadziei dodaje,

że

Oni

Robotnicy 1980

roku

żyją wśród nas.

1981r.

Zdzisław Pacholacz

człowiekiem być...

Autentyczny samorząd, jest dziejową koniecznością i naszą nadzieją. Wywalczenie jednak ustawowych praw gwarantujących jego istnienie nie uzdrowi automatycznie naszej gospodarki, gdyż samo prawo nie stanowi skutków, ale dopiero umiejętność z nich korzystanie, a do tego jednak potrzebne jest w pełni aktywna i obywatelska postawa wszystkich pracowników w szczególności członków naszego związku. A jak ta postawa ujawnia się dziś?

Dziś na przykład chętnie zastanawiamy się symbolami religii chrześcijańskiej. Organizujemy msze polowe, święcenie sztandarów, rozwieszanie krzyży. Czy jednak służy nam to wszystko do przemyslenia naszej postawy moralnej czy wyciągamy dla siebie wnioski o potrzebie służenia bliźniemu? Wydaje się, że nie wszystkim i nie zawsze. Wszystko to służy czasami jedynie do zamanifestowania naszych, niesłusznie tyle lat kwestionowanych, praw. Co to ma jednak wspólnego z głęboko przeżywanym chrześcijaństwem?

W Świebodzicach w szpitalu doszło do tragedii. Zawiniły władze odpowiadające za dostarczenie szpitalowi wody. Sąd powinien sprawiedliwie wymierzyć kary. Ale, czy członkowie "Solidarności" w tym szpitalu naprawę zrobili wszystko by tragedii zapobiec? Czy też tylko rutynowo choć może nawet solidnie wypełniali formalne ustalone obowiązki?

Czy przeszkody natury technicznej jak nieczyste wodociągi, brak leków mogą być moralnym usprawiedliwieniem dla zaniechania ratowania życia ludzkiego? Można sobie przecieżyć w tych niespokojnych czasach wyobrazić takie sytuacje, w których nie będzie można liczyć na zagwarantowanie nieprzerwanych dostaw wody i elektryczności. Co wtedy? Wtedy być może ci sami pracownicy wzniesliby się na szczyty poświęcenia, i nie czekali na władzę i skutki jej błędów. Lecz czy naprawdę trzeba czekać na katastrofę narodową by uzewnętrznili swą ofiarność.

W naszym kraju nie brak przykładów na to, że wskutek błędów w planowaniu, niekompetencji i korupcji menadżerów, ogromna część wy-

silkę społecznego idzie na marne. Prawdą jest, że trudno uwierzyć władzy, która posługuje się tak nieudolnymi urzędnikami. Jak długo jednak można stać z palcem wyciągniętym w stronę winnych. Trzeba, by dziś, wszyscy, którzy mają szczęście wykonywać sensowną pracę nie chrzaniili przynajmniej tej roboty, której nikt nie sprzeda za bezcen, nie wywiezie i nie przywłaszczy. To wcale nie jest mało. Chociaż oczywiście - to jest trudniejsze i mniej przyjemne niż śpiewanie hymnu narodowego i "Boże coś Polskę".

Redakcja

oskarżam o BRAK INFORMACJI

Ścisły związek między zaufaniem społecznym a potrzebą prezentowania informacji o swej działalności przez jakiegokolwiek ciało decyzyjne czy przedstawicielskie nie wymaga chyba dowodów. Im zaufanie mniejsze tym potrzeba pełnej informacji dla uwiarygodnienia poczynań powinna być większa. Przekonał się o tym ostatnio rządpremiera Jaruzelskiego, który przez zaniebanie informacji o pracach nad reformą doprowadził do wytworzenia się przekonania, że reforma jest po woli stopowana. Niewątpliwie jest też związek między brakiem informacji o działalności, a załamaniem się zaufania, przy czym nie wydaje się by był to proces narastający stopniowo. Następuje to raczej nagle, przeważnie w momentach kryzysowych, gdy okazuje się, że te ciała, które wydawało się, cieszą się bezwzględным zaufaniem swych zwolenników, nagle stają przed próbną, gdy ich słowa przestają do kogokolwiek docierać mimo, że obiektywne głoszą słuszną hasła. Aby do tego nie dopuścić należy pilnie pracować, by informacja była możliwie pełna, rzetelna i aktualna.

Wydaje mi się, że od samego początku działalności KZ NSZZ "Solidarność" w Politechnice Wrocławskiej, informacja o jej pracach ku leje. Poza sprawozdaniami z posie-

dzeń Prezydium KZ i posiedzeń plenarnych KZ, nie ma żadnych informacji. A wiemy przecież, że wielu działaczy związanych z KZ pracuje naprawdę bardzo ofiarnie. Niestety niezrozumiałość jest dla nas ich niechęć do informowania społeczności naszego związku o tych pracach. A przecież nie działają oni w swoim imieniu, i nie tylko dla zaspokojenia własnych ambicji. Myślę, że jeśli sytuacja ta utrzyma się dłużej zacznie się wytwarzać jednak opinia, że działacze "Solidarności" działają nie w interesie społecznym lecz w interesie własnym. Zacznie się tworzyć podejrzenie, że specjalnie ukrywają się ze swą działalnością by wyniki ich pracy nie były poddawane społecznej ocenie. Trzeba, by od nowego roku szkolnego przewodniczący KZ wymógł na wszystkich, którzy działają w imieniu naszej Organizacji Zakładowej, by opracowywali krótkie jednostronnicowe, informacje o tym co na ich odcinku działania ostatnio się wydarzyło oraz jakie są plany na najbliższy okres, celem wydrukowania w naszych "Informacjach". Mamy nadzieję, że w przyszłości uda nam się uniknąć takiej sytuacji, że wybrani przez nas delegaci na Zebranie Regionalne nie raczą przekazać swym wyborcom informacji jakie tam prezentowali stanowisko, oraz jak w końcowym efekcie wypadł ich wkład w wyniki tego zebrania, oraz jak zostały uwzględnione wnioski członków naszej Organizacji Zakładowej.

Leszek Nakonieczny

pracować normalnie - jak stworzyć takie powszechne przekonanie?

.../Ogromna większość Polaków zarobiła posiadane teraz pieniądze ciężką i uciążliwą pracą. Ale efekty tej pracy zostały w dużej mierze zmarnowane, a tym samym pieniądze zostały spodłone - przez tych, którzy w ostatnich latach nami rządzą.

.../Już za rok będziemy mogli tymi banknotami, które teraz posiadamy - tylko tapetować ściany. Nasza alternatywa brzmi: albo teraz zgodzić się na stratę części, albo za rok nie mieć nic.

/St. Albinowski "Kultura"/

ale...

"Przed 1939 rokiem w Polsce /.../ było z czego budować tzw. piątą kolumnę. I faktycznie zbudowano ją. Padały wówczas strzały w plecy, działał wywiad i demontaż armii polskiej. Cele były te same. Zdobyć przedpole do Związku Radzieckiego" /A.Siwak/ - i pomyśleć że burżuazyjna Polska z taką zaciętością broniła tego przedpola.

.../Ludziom trzeba otworzyć oczy na prawdę. Trzeba nazwiskami operować. Powiadać, jakie mają połączenia z wrogami. Wyjaśnić ludziom, do czego zmierzają, że nawet martwą załaną krwią, ale chcą koniecznie wyrwać Polskę z bloku państw socjalistycznych. A więc tworzy się piątą kolumnę z ludzi nieświadomych /.../ /A.Siwak/ - i to wszystko o "Solidarności"? 10 min w piątej kolumnie, to strach!

.../Ciężko jest nosić ślady wojny na sobie. Wielu Polaków je nosi. Nawet to pozwoliło na porównanie mnie przez tow. Bratkowskiego z Falkonettim. Jestem zdanie, że gorzej jest kalecieo umysłowo od fizycznego" /A.Siwak/ - no właśnie, a Bratkowski czepia się fizyczne go.

.../Mroźni ludzie, którzy jesteście w "Solidarności", a czekacie na własne mieszkania, ocknijcie się z letargu" /A.Siwak/ - tylko ostrożnie, bo możecie obudzić budowlanców.

.../Minister mówi, że mięso jest ale nie ma go czym przewieźć" /A.Siwak/ - gdybyśmy tak my wiedzieli, gdzie ono jest!

.../Na fali emocji i rozliczeń podsunęto nam członkom partii, wiele zgubnych metod, jak np. wycięcie starych doświadczonych komunistów podczas kampanii wyborczej" /A.Siwak/ - przykre, a jeśli się jeszcze doliczy tych, którzy zwolniono przed kampanią wyborczą, wtedy dopiero widać jakie to straty.

.../Gdyby cała prawda ujrzała światło dzienne wówczas zarówno inwestor zastępczy Intraco i inwestor główny LOT musiałby pójść pod licytacyjny młotek. Straty są ogromne... I nikt się tym nie przejmując..." /Słow. Powsz. 13.08.81/

.../Czy prokurator generalny ma zamiar dalej udawać, że nie się nie dzieje?" /S.Siwak/ - słusznie, słusznie, gdyby tak pan Siwakowi udało się prokuraturę zmusić do zajęcia się aferą w Locie. Może stoją za nią stare, doświadczone, ofiarne kadry.

Pan Albin Siwak, członek Biura Politycznego KC PZPR ma dziwną słabość do przypisywania różnym osobom zmyślane wypowiedzi.

Na II plenu KC PZPR przytoczył on słowa Ojca Św. Jana Pawła II wypowiedziane podobno w Oświęcimiu. Tyg. Powszechny z dn. 23.08.br. stwierdza, że słowa podane przez p. Siwaka jako cytaty z homilii papieskiej nigdy w rzeczywistości, nie zostały wypowiedziane przez Ojca Św. ani w Oświęcimiu, ani też w żadnej innej miejscowości, którą Papież odwiedził w trakcie swej polskiej pielgrzymki.

"Domagamy się od przywódców "Solidarności" zaprzestania...szkolenia partii/J.Brożek/- domagamy się od przywódców PZPR zaprzestania ...

"Od strajków, plakatów i hasel nie przybędzie nam żadnych towarów" /J.Brożek/ - od pisania książek, uprawiania sportu, odbywania zebrań /nawet plenarnych/ itp przecież także nie, panie Brożek

wycytane:

.../Czy jesteście gotowi dziś do dalszych wyrzeczeń, gdy niepodważalne jest twierdzenie, że powinniśmy już - po 35 latach ciężkiej pracy - móc korzystać z jej efektów? Jak mamy siebie samych przekonać, że musimy - jeszcze raz! - uwierzyć, iż tym razem nasz wysiłek i nasze wyrzeczenia nie pójdą na marne? Że czeka nas co prawda droga długa i ciężka, ale że innej nie mamy? A jedyna możliwość jej skrócenia to jak najszybsze stworzenie warunków, byśmy mogli zacząć

warto przeczytać

... Prowadziwa rewolucja jest rewolucją na poziomie poddanych, a nie na poziomie władzy. Nie o to chodzi, kto rządzi, ale o to, kim się rządzi.

Sens rewolucji widać po jej owocach.

Owocem pierwszym jest zanik dawnego poddanego. Zmienił się człowiek. W nowym człowieku nie ma już tej gliny z której kiedyś lepiło się niewolnika, wasala, siłę roboczą. Człowiek nie może, choćby chciał, wejść w starą formę. Ma już inne kości.

Owocem drugim jest zanik dawnej władzy. Król odchodzi, bo okazał się niepotrzebny. Nie na tym polegał postęp w technice przędzenia płótna, że najpierw ktoś zniszczył kołowrotki i w związku z tym ktoś inny musiał wynaleźć maszynę tkacką, ale na tym, że czas jakiś było jedno i drugie, po czym kołowrotek okazał się zbędny.

Rewolucja która jest wydarzeniem w świecie ducha, jest tym bardziej autentyczna, im bardziej jest bezkrwawa. Duch władza poprzez perswazję a nie poprzez strach. Dlatego naprawdę wielka rewolucja jest zarazem świętem wyzwolenia człowieka od strachu przed człowiekiem.

/Józef Tischner
Tygodnik Powszechny
15.II.1981 r. nr 7 /

"Zaciągnięty hamulec"

"Nie ma innej drogi do odzyskania prawdziwego - a nie z geopolitycznej konieczności - przywództwa jak przez zajęcie pustego dziś miejsca na czele tego wielkiego ruchu uspołecznienia państwa i przemian ustrojowych jaki od dawna kiełkował w ludzkich nadziejach, a jaki objawił się w sierpniu i po sierpniu. Jak dotąd część działań otwierających drogę od socjalizmu scentralizowanego ku socjalizmowi samorządowemu, to ustępstwa wymuszone strajkową presją; chodzą dziś o to, by partia przejęła w tym ruchu przywództwo i przedstawiła wielki plan reform.

... Nie gdzie indziej, ale właśnie przez ten reformatorski plan i reformatorskie działania wiedzie droga ku społecznemu uspokojeniu, ku temu by "Solidarność" była po prostu związkiem zawodowym, a partia była partią. "Zaciągnięty hamulec" mógłby antagonizować już nie tylko przysiółkowe skrajne siły, ale większość społeczeństwa, stawiać największy związek zawodowy w sytuacjach politycznych, więcej, mógłby prowokować do tworzenia alternatywnej partii robotniczej, gdyby istniejąca nie spełniała robotniczych nadziei!..

/Jerzy Surdykowski "Literatura"/

Odstęki polityczne

"... naród nasz wykazuje o wiele więcej cierpliwości i rozsądku, niż ktokolwiek mógł oczekiwać. Ale nie wolno przeciągać struny. Ta cierpliwość nie jest, z całą pewnością nieograniczona. To jest kredyt, od którego musimy płacić coraz wyższe odstęki polityczne. ... Prześniemy bać się myśleć i działać na miarę tego co się stało. Kiedy przestaniemy się bać inicjatywy i nowatorstwa, kiedy przestaniemy bać się ludzi, którzy nie czytają z naszej kartki, to nie będziemy musieli bać się przeciwników socjalizmu..."

/Mieczysław F. Rakowski
"Polityka"/

/.../ Obecnie coraz rzadziej słyszę zwrot o tym, że "ten kraj musi zginąć" nie tylko dlatego, że ludzie coraz mniej mają ochoty do żartów, ale dlatego, że coraz słabsze jest przekonanie, że nie musi.

Oczywiście nikt nie wie, jak to jest możliwe i jak może wyglądać owa "godzina zero" naszego życia ekonomicznego, kiedy wszystko to pęknie, trzaśnie, ostatnie rudymen-tarne elementy działania społecznego przestaną się o siebie zaciębiać i... I nie wiadomo co, właśnie.

Być może z tego powodu, że tak trudno to sobie wyobrazić, tak wielu ludzi ciągle z tak radosnym niedowierzaniem odnosi się do wizji totalnego załamania naszej gospodarki /.../

/KTT "Kultura"/

z Kraju

Jak podaje Agencja Informacyjna, po kraju krąży dowcipy polityczne. Prokuratura rozpoczęła energiczne śledztwo w celu wykrycia sprawców. Pewne koła wysuwają propozycje, by sprowadzić specjalistów z krajów wyspecjalizowanych w zwalczaniu tego typu przestępczej działalności.

Gratulujemy kolegom z Gazety Robotniczej wydania, już tym samym parciem, w "Dniach bez prasy" swego piśma. Mamy nadzieję, że wydanie gazety w warunkach podobnych do naszych, uświadomiło im, iż nie można tego nazwać dostępem do środków masowego przekazu.

/red./

ze Świata

Jak podaje prasa zagraniczna, u naszych południowych sąsiadów utworzono związki zawodowe na wzór "Solidarności". Nazwisko przywódcy ruchu: Jiří Šwendac.

A gdyby tak wstrząsnąć nadętym zniewoleniem, gdyby rozerwać styl nowo uczonej i bełkot składni? A gdyby jeszcze wzruszyć nasze wiotkie ciało, które od lat nie doznało wysiłku?

I co pozostanie co ujrzymy w swej nagości? A gdyby tak odłożył wszelkie akcenty i przedrostki zdjąć szyld i zmienić fotel? Co po nas zostanie? Co wtedy zostanie w nas, w naszym wiotkim ciele?

1981 r. — Zdzisław Pacholarczyk

ANATOMIA re- wolucji

/.../ Zamach i przewrót można zaplanować, rewolucji - nigdy. Jej wybuch, godzina tego wybuchu, zaskakuje wszystkich, nawet tych, którzy do niej dążyli.

/.../ Każdą rewolucję poprzedza stan ogólnego wyczerpania i na tym tle - pobudzanej agresji. Władza nie znosi narodu, który ją irytuje, naród nie cierpi władzy, której nienawidzi. /.../ naród utracił już resztki cierpliwości i zaciśka pięści. Panuje klimat napięcia i coraz bardziej przynajmniej duszności. Zaczynamy ulegać psychozie grozy. Nadciąga wyładowanie.

/.../ To władza prowokuje rewolucję. Na pewno nie czyni tego świadomie.

/.../ I policjant i człowiek z tłumem to zwykli anonimowi ludzie, a jednak ich spotkanie ma historyczne znaczenie. Obaj są ludźmi dorosłymi, coś przeżyli mają swoje doświadczenia. Doświadczenia policjanta: jeżeli na kogoś krzykną i podniosą pałkę, ten zdrtwieje z przerażenia a potem zacznie uciekać. Doświadczenie człowieka z tłumem: na widok zbliżającego się policjanta zmieniam się w strach i zaczynam uciekać. Na podstawie tych doświadczeń układamy dalszy scenariusz: policjant krzyczy, człowiek ucieka, za nim pierzchają inni, plac pustoszeje. A jednak tym razem wszystko dzieje się inaczej. Policjant krzyczy, ale człowiek nie ucieka. Stoi i patrzy na policjanta. Jest to spojrzenie czułe, jeszcze z odrobiną lęku, ale zarazem twarde i bezczelne. Tak - jest! Człowiek z tłumem patrzy bezczelnie na ubraną w mundur władzę. Nie rusza się z miejsca. Potem rozgląda się dookoła, widzi spojrzenia innych. Są podobne: czujne, jeszcze z odrobiną lęku, ale już twarde i nieustępliwe. Nikt nie ucieka, mimo w końcu przychodzi chwila, kiedy milknie i na moment zapada cisza. Nie wiemy czy policjant i człowiek z tłumem zdali już sobie sprawę z tego co zaszło. Że człowiek z tłumem przestał się bać i że to jest właśnie początek rewolucji. /.../

Ryszard Ka puściński
"Martwy promień"

w sprawie cen NIEDOMÓWIENIA

Mówienie o reformie gospodarczej w Polsce bez zmiany cen jest z wielu powodów niedorzeczne. Przypomina mi to zachęcanie dzieci do pomocy, obiecywaniem kieszonkowego na kino, w sytuacji kiedy wszyscy wiedzą, że bilety w kinie zostały na najbliższy okres wyprzedane. Niedorzeczność ta nie jest oczywiście tak prosta jak to porównanie i wymagałoby szerszego naświetlenia przez specjalistów. Chociaż zapewne, w prosty sposób można znaleźć ogólną analogię do sytuacji przytoczonej w porównaniu, nie można bowiem zwiększyć wydajności pracownika obiecując mu wyższy zarobek, gdy i tak za zarobione pieniądze nie może niczego kupić. Inna sprawa to niemożność nadania samodzielności finansowej zakładom np. branży spożywczej w sytuacji gdy surowiec jest droższy od produktów finalnych. Zakłady te po prostu nie zarobią na płace dla swych pracowników. Inny, uproszczony być może, przykład to roznosiciele mleka, którzy roznoszą je jak z Łaski, gdyż zysk jaki z tego osiąga jest mizerny. Nam konsumentom trudno natomiast byłoby zaakceptować opłatę za dostarczanie mleka w wysokości 50% jego ceny. Zaakceptowalibyśmy jednak równoważną opłatą w złotychkach po podwyżce cen mleka, gdyż wtedy stanowiłaby ona nie więcej jak 20% jego ceny. Albo inny problem. Przy tak dużej nierównowadze pieniężnej istnieje bardzo silny rynek producenta. Wprowadzenie w takiej sytuacji zasady niezależności przedsiębiorstwa realne niebezpieczeństwo, że będą one wykorzystywać to dla powiększania swych zysków kosztem konsumenta. Oczywiście pozostaje kwestia czy likwidowanie tej nierównowagi powinno polegać tylko na zmianie cen detalicznych. Niewątpliwie wśród możliwych do zastosowania środków jakaś część musi przypaść na operacje cenowe. Dla zrozumienia jednak tej konieczności i zakresu podwyżek cenowych konieczne jest obrazowe wytłumaczenie takich pojęć jak: luka inflacyjna, nawis inflacyjny, nierównowaga rynkowa itd. oraz przedstawienie skutków jak występowanie tych zjawisk odbija się na działalności mechanizmów rynkowych. Jak do tej pory w bardzo chaotycznej dyskusji na temat podwyżek cen, brak takich wyjaśnień i społeczeństwo z uzasadnioną nieufnością traktuje wszystkie propozycje w tym względzie.

Leszek Nakonieczny.

tworzyć KULTURĘ

Pisanie o potrzebie budowania kultury w momencie: gdy się koleżki wydłużają, utrzymuje się napięcie społeczne i ciężko przezwyciężyć nieustanne opadanie, jest co najmniej iluzją i fantastyczną mową człowieka niekontaktującego z rzeczywistością. Chciałbym jednak, wbrew wszelkiemu rozsądkowi pisać o tym i wyłać swoje iluzje, marzenia i nadzieje.

Wychodzę z założenia, że działania, które czyni się w "Solidarności" nie obejmują jeszcze wszystkich potrzeb a szczególnie tych wewnętrznych, które są istotne do właściwego wzrostu osobowości i życia. Być może nie wiem o wielu działaniach w tej dziedzinie, jednak na naszym podwórku nie widzę prób i nawet nie słyszałem o takich.

Mówiąc o potrzebie budowania kultury, mam na myśli zorganizowanie się w odpowiednie zespoły ludzi którzy:

blues PIĘCIOLATKA

Wstawaj szybko, umyj uszy
Wrzuce mleko w buzię parzy
Mama się przeze mnie spóźni
Z łzami chłopcu nie do twarzy.

Pada deszcz o piątej rano
Ja chcę z tobą zostać mamó
Byłe zdążył do tramwaju
Czekać nie ma on zwyczaju.

Co w przedszkolu jest fajowe
Że się uczyć psuć państwowe
I, że Kazik sika w majtki
Marsz do łóżek wstrętne kajtki.

Czyja mama przyjdzie pierwsza
Znow się każą uczyć wiersza
O Ojczyźnie, o starości
O warszawskim pierwszym moście.

Te koleżki takie długie
Drzwiami się nie wolno bawić
Pani trzyma swoje dziecko
"A z kim mam ja go zostawić"?

Czy są w sklepach krasnoludki
I rycerze i kowboje?
Mamie resztę złe wydali
Biorę w tyłek, mam za swoje.

Ciesz się synku, nie ma głodu
Dżem też dobry, nie ma miodu
Mama ma ważniejsze sprawy
Nie mam czasu na zabawy".

Może pomóc, Ci Mamusiu
Marsz na nocnik i rób siusiu
Tato znowu całkiem pijany
Mama płacze - świat zasraną

Dzisiaj moje urodziny
Czyli pierwsza pięciolatka
Ojciec drze się na Babunię
A na tatę krzyczą Matka.

Tulę misie wszystkie moje
Boże, czego ja się boję
Może uciec do Afryki
"Gówno - pójdziesz do fabryki".

Tomasz Pis

- uprawiają własną twórczość artystyczną,
- chcieliby udostępniać wszystko, co w dziedzinie kultury zrobiono i aktualnie się czyni
- chcieliby zorganizować klub "Solidarności" na naszej Uczelni oraz organizowaliby pracę w klubie
- chcieliby zająć się organizowaniem spotkań i prelekcji z różnymi ludźmi /pewna forma wszechniczy/.

Wymienione zagadnienia uważam jako jedne z wielu, które można realizować. Wszystko zależy jednak od zapotrzebowania na takie działania. Jeżeli chętnych nie będzie, to będziemy mieli stan taki jaki jest obecnie. Mam jednak nadzieję, że znajdzie się kilka osób, które zainteresują się tymi sprawami.

Mysząc o klubie "Solidarności" mam na uwadze miejsce, które byłoby "przystanią niespokojną" byłoby oazą rodzenia się pomysłów, dyskusji, doskonalenia w działalności związkowej a nawet realizacji pewnych form artystycznych. Klub byłby również, przystanią pomiędzy jedną i drugą kolejką z możliwością wypicia herbaty i wody mineralnej /alkohol powinien omijać progi tej siedziby/.

Jak już wspominałem, wszystko zależy od nas - szeregowych członków "Solidarności".

Zdzisław Pacholarz

P.S.

Zgłoszenia do pracy nad "tworzeniem kultury" proszę kierować na adres redakcji "Informacje NSZZ..." D-1, p.10, tel.: 22-93, lub do mnie osobiście tel.: 33-69. W zgłoszeniach proszę przekazywać numer telefonu lub inny sposób kontaktu. Z.P.



INFORMATOR
N. 2. 22-93
Pach. 33-69

wiadomości

* Przypominamy kolegom z Ośrodka Pracy Społeczno-Zawodowych przy Zarządzie Regionu, że termin zgłoszenia uwag do projektu ustawy o radach narodowych mija 31.08.br.

* W siedzibie Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w Politechnice Wrocławskiej /bud.D-1/ zorganizowano wypożyczalnię książek wychodzących poza oficjalnym obiegiem. Z wypożyczalni mogą korzystać członkowie "Solidarności".

* Organizuje się Pracownice Zrzeszenie Domków Jednorodzinnych przy Politechnice Wrocławskiej. Deklaracje przystąpienia do zrzeszenia można pobierać w sekretariacie KZ.

ogłoszenia

POSZUKUJEMY współpracowników. Wszystkich chętnych, którzy w jakikolwiek sposób mogliby nam pomóc w redagowaniu naszego biuletynu prosimy o zgłaszanie swych ofert w sekretariacie KZ NSZZ "Solidarność" w Politechnice Wrocławskiej. /adres i telefon w stopce redakcyjnej/. Nie muszą to być od razu rasowi dziennikarze, choć z otwartymi ramionami przyjmemy każdego, kto potrafi obserwować i pisać. Pomogliby nam także ci, którzy systematycznie czytają prasę polską, zagraniczną, także ci którzy zechcą przeglądać biuletyny NSZZ "Solidarność" nadchodzące do nas z całej Polski, w celu przygotowania przeglądu tego co się pisze. nt. interesujących nas spraw. Poszukujemy także kogoś, kto zająłby się stroną graficzną naszego pisma. Najpilniej jednak poszukujemy kogoś z biegłą umijętnością maszynopisania /warunki zatrudnienia, można uzgodnić w KZ tel. 20-35-33, 20-23-92.

SPRAWOZDANIA

Zdzisław Pacholacz

POSIEDZENIE PREZYDIUM KZ NSZZ
„SOLIDARNIŚĆ” - 6.07.81r.

Kolega Tomasz Wójcik przedstawił projekt pisma do Władz Uczelni w którym przypomina się o konieczności załatwiania spraw w terminie.

Wiele spraw pracowniczych kierowanych do władz Uczelni jest niezakończonych, jednocześnie w wielu przypadkach nie ma odpowiedzi na pisma pracowników. A jeżeli są odpowiedzi, mają one charakter bardzo ogólny, nie uwzględniający pełni problemów zgłaszanych przez pracowników.

W dyskusji nad pismem udział wzięli kol. kol.: T. Huskowski, A. Idzikowski, A. Przonka, M. Muszyński. Dyskutujący stwierdzili, że obecny okres przejściowy/urlopy, przejmowanie władzy na Uczelni przez nowy zespół/ nie sprzyja rzetelnemu załatwianiu sprawy. Dlatego list powyższy z odpowiednim wyakcentowaniem wielu istotnych problemów, będzie przekazany nowym władzom Uczelni w terminie późniejszym.

W kolejnym punkcie posiedzenia, kol. T. Huskowski przedstawił pytania zgłoszone przez doc. H. Łopuszańską/przewodniczącą K.O. w Instytucie Matematyki/, w sprawie pomocy pracownikom podlegającym rotacji w I.M. i poszukującym pracy poza Uczelnią. Zdaniem Prezydium nie należy wspierać kolejnych kroków tych pracowników, gdyż trudno angażować nasz Związek na zupełnie innym terenie.

Pracownicy podlegający rotacji zamierzają podjąć pracę w szkole, jednak trudności statowe powodują, że „Solidarność” na tamtym terenie nie wyraża zgody na zatrudnienie nowych pracowników.

Kolega T. Wójcik zwrócił się do Prezydium o niepowielanie dokumentu „Jak niszczyć „Solidarność” wydanego przez Sekcję Informacji PRKZ NSZZ „Solidarność” w Krośnie w dniu 27.05.1981r. W dyskusji ustalono, że nie należy powielać większej ilości egzemplarzy, gdyż niektóre partie tekstu są niepewnego pochodzenia.

Kolega T. Huskowski poinformował zebranych, że 12.07.81r. w Warszawie, odbędzie się Zjazd OKPN/Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki/. Na Zjeździe dyskutowana będzie ustawa o szkolnictwie wyższym oraz projekt statutu OKPN, w większości opracowany przez A. Labudę z Uniwersytetu Wrocławskiego. W dalszym ciągu wystąpienia, kol. T. Huskowski poinformował, że obecnie w OKPN opracowywane są

sprawy pracowników inż.-tech. Jednocześnie wspomnieli, że 18.07.81r., w Krakowie, odbędzie się Zjazd przedstawicieli sekcji pracowników inż.-tech.

Kolega J. Mąka zwrócił się do kol. T. Wójcika z pytaniem w sprawie samorządów pracowniczych. Kolega T. Wójcik wspomnieli o tymczasowości obecnych ciał samorządnych. W przeszłości ciała samorządne zostały wybrane przez wszystkich pracowników Uczelni, jednak trzeba ustalić formę ordynacji wyborczej. W długiej dyskusji nad sprawą samorządu udział wzięli kol. kol.: T. Huskowski, J. Mąka, T. Wójcik. A końcowym akcentem dyskusji była sprawa statutu Uczelni, w którym powinno się znaleźć miejsce dla samorządu pracowniczego. Ustalono, że sprawy te będą podjęte we wrześniu, a udział w pracach nad statutem będą podejmować poszczególne sekcje pracowników.

Przedstawiciele poszczególnych sekcji: inż.-tech. i administracji, powinni kontaktować się w tej sprawie z kol. T. Huskowskim.

Kolega T. Wójcik przeczytał pismo kierowane przez KZ NSZZ „Solidarność” przy Pol. Wrocław, do NIK-u w Warszawie. W piśmie zawarta jest prośba o udostępnienie protokołów komisji NIK-u, która prze-

prowadziła kontrolę w naszej Uczelni.

Kolega T. Wójcik przypomniał, że w czasie urlopu członkowie Prezydium odwiedzają biuro Związku stosownie do możliwości.

Kolejne posiedzenie Prezydium KZ NSZZ „Solidarność” przy Pol. Wrocław odbędzie się w pierwszych dniach września.

W piątek 7.08.81r., o godz. 14⁰⁰, w siedzibie „Solidarności”/D-1, p.10/, odbyło się krótkie spotkanie członka Prezydium KZ NSZZ „Solidarność” przy Pol. Wrocław. Marka Muszyńskiego, z przedstawicielami poszczególnych komisji oddziałowych. /Frekwencja nie była zbyt wielka - okres urlopowy, jednak zebrał się przedstawiciel kilku komisji oddziałowych/. Kolega M. Muszyński złożył relację ze spotkania w MKZ-ie, które odbyło się kilka godzin wcześniej w celu omówienia sytuacji w kraju jaka wytworzyła się po komunikacie PAP.

Komunikat był jednostronną relacją ukazującą w sposób niezgodny z rzeczywistością wydarzenia przebieg rozmów pomiędzy komisją rządową a prezydium KKP NSZZ „Solidarność” w dniu 6.08.81r./ Rozmowy zakończyły się po północy 7.08.81r./

Kolega M. Muszyński przedstawił stanowisko prezydium KKP oraz oświadczenie ZR „Dolny Śląsk”.

Stanowisko prezydium KKP oraz relacje z rozmów z rządem, zamieścił serwis informacyjny „Z dnia na dzień” w dniu 7.08.81r., nr 7/79. Stanowisko ZR „Dolny Śląsk” przedstawione jest w oddzielnym piśmie.

Kolega M. Muszyński wspomnieli, że oświadczenie PAP było dla wszystkich zupełnie zaskoczeniem, a szczególnie dla przywódców Związku.

Niektórzy działacze związkowi przypuszczają, że środki masowego przekazu wyknęły się spod kontroli rządu. Istnieje również domysł, że na sali podczas rozmów komisji rządowej z przedstawicielami „Solidarności”, przebywała osoba szczególnie nam nieprzyjaczna, która mogła w sposób istotny wpłynąć na treść komunikatu PAP, ogłoszonego następnie w środkach masowego przekazu.

W chwili obecnej działacze naszego Regionu zalecają wszystkim dużą cierpliwość, opanowanie i spokój. Jeżeli sytuacja będzie niejasna a środki masowego przekazu będą w dalszym ciągu ogłaszać jednostronne informacje, zupełnie nieprawdziwe do zaistniałych faktów, Związek podejmie dalsze kroki protestu.

8.08.81r.

Z.P.

pAT 20.08.81r. godz. 14⁰⁰; D-1; s. 208/ odbyło się spotkanie przedstawicieli komisji oddziałowych z M. Muszyńskim /członkiem prezydium K.Z./, w celu przedyskutowania dwóch istotnych - w chwili obecnej - zagadnień.

1. Rekompensata za podwyżki cen detalicznych, przetworów zbożowych/ pieczywa, mąki, kasz, makaronu, ryżu/.

2. Odpracowywanie wolnych sobót /odpowiedź na apel KKP NSZZ „Solidarność”/.

Projekt rządowy proponuje dla całej społeczności /pracujący, emeryci, renciści, dzieci, młodzież/ równy poziom rekompensaty. Stanowisko Związku NSZZ „Solidarność” jest odmienne. Związek proponuje zróżnicowanie rekompensaty w zależności od wysokości płacy miesięcznej, wysokości emerytur, rent, wieku dzieci itp.

Proponowane zasady zróżnicowania rekompensat proponowanych przez Związek, zostały przekazane w odpowiednim dokumencie każdej komisji oddziałowej.

W dyskusji jaka toczyła się na ten temat wspomniano by uściślić definicję płacy /razem z dodatkami czy bez dodatków/. Dyskutujący mieli

zastrzeżenia do uposażeń powyżej 10000zł. Twierdzili, by powyżej tej stawki nie przyznawać podwyżki. Byli jednak głosić aby zachować proponowaną podwyżkę dla tych osób. Z sali padło również pytanie: Dlaczego nie przedstawiono formy wyliczenia tej podwyżki? Jeden z dyskutantów przedstawił swoje obliczenia, które wymagałyby znacznie większej rekompensaty, rzędu 380zł /jeżeli dobrze zanotowałem/ a nie 200 zł /maksymalna/ jaką proponuje Rada Ministrów.

W trakcie dyskusji, kolega M. Muszyński przypomniał zebranym, że opinii na ten temat mamy uzyskać od członków Związku w swoich komisjach oddziałowych a nie na sali. Przypomniał jednocześnie, że sprawa jest bardzo pilna, gdyż podwyżki cen detalicznych na wspomniane produkty należy się spodziewać w najbliższych dniach.

Opinie związkowców na ten temat, należy przekazać do 24 sierpnia w biurze „Solidarności” /D-1; p.10/, ponieważ we wtorek 25 sierpnia stanowisko Politechniki musi być przedstawione na posiedzeniu ZR „Dolny Śląsk”.

W kolejnym punkcie spotkania /apel KKP w sprawie pracy w wolne soboty/, kolega M. Muszyński przedstawił ideę, która jest zawarta w apelu. Zaznaczył, że nie powinna to być forma powielania starych schematów ale rzetelna przemyślna do samorządności.

W czasie dyskusji przewijały się różne koncepcje form odpracowywania sobót; jedni twierdzili, że praca w wolne soboty na uczelni jest bezsensowna, inni sugerowali, że należy kierować wysiłki na pracę w rolnictwie indywidualnym, w kompani cukrowniczej lub kontaktować się w tej sprawie z Zarządem Regionalnym.

Przypominano na sali, że nie jest to praca społeczna ale za tę pracę otrzymamy pieniądze lub inne dobra.

Jeden z dyskutujących wspomnieli by dobrą uzyskaną za pracę przeznaczoną na zakup aparatury lub inny sprzęt przydatny w pracy naukowej.

Były jeszcze inne głosy:

- Podjąć pracę w rolnictwie przy zbiorze ziemniaków.

- Prowadzić w sobotę dydaktykę ale powinno się pracować przez 16 wolnych sobót, do końca semestru.

- Wszystko o czym mówimy obecnie, odbiega od idei, która jest zawarta w apelu KKP. Chodzi o to by pracę podjąć w swoim zakładzie a nie poza nim, będzie to próba budowania samorządności.

- My przecież odpracowujemy wolne soboty; a więc o czym mowa?

Po długiej burzliwej dyskusji, kolega M. Muszyński jeszcze raz przedstawił ideę KKP NSZZ „Solidarność” oraz prosił /na wniosek dyskutujących/, by do 8 września przedstawić propozycje związkowców w biurze /D-1; p. 10./.

Wielki Konkurs

Zespół redakcyjny, na wniosek licznych czytelników, zamierza przyprowadzić naszym „Informacjom” jakąś charakterystyczną nazwę, odróżniającą od zwykłych zawiadomień i druków. W tym celu ogłaszamy konkurs /nagrody?/ na nazwę naszego biuletynu. Zgłoszenia prosimy składać w sekretariacie KZ NSZZ „Solidarność” bud. D-1 p. 11. tel. 20-35-33.

Redaguje zespół:

L. Jgnaszewski, L. Jankowski,
L. Nakoneczny, Z. Pacholacz,
J. Samolczyk

Adres redakcji: W-w pl. Grunwaldzki 13
D-1, pok. 10.